

MIESIĘCZNIK PARAFII WIELKOPOLSKICH

Nr 3/2021

Miesięcznik redagowany i finansowany przez parafian

Marzec 2021

Słudzy wiedzieli

Wesele w Kanie Galilejskiej (J 2,1-11), jak i dalsza działalność Jezusa pokazały, że wśród ludzi są tacy, którzy zauważają cuda, które dzieją się wokół nich, ale też tacy, którzy tych cudów dostrzec nie potrafią. Dzisiaj jest podobnie. Pytanie brzmi: kto widzi, a kto nie widzi niesamowitych czynów dokonywanych przez Jezusa?

Aby odpowiedzieć na powyższe pytanie, przeanalizujmy Ewangelię, która mówi o weselu w Kanie Galilejskiej. Myślę, że jest to scena znana, dlatego zacytuję tylko fragment kluczowy dla rozważań odnośnie tego, kto widzi, a kto nie widzi cudów dokonanych przez Jezusa:

6 Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. 7 Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. 8 Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli.

9 A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem - **nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale SŁUDZY, którzy czerpali wodę, WIEDZIELI** - przywołał pana młodego 10 i powiedział do niego: «Každy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory». 11 Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie. (J 2,6-11)

Starosta weselny, który nie wypełniał poleceń Chrystusa, nie wiedział, skąd wino pochodzi. Nie wiedział, że pochodzi ono z cudu. Zdziwiony był jednak dobrą jakością wina (J 2,10). O tym, że dokonał się cud, wiedzieli SŁUDZY, którzy wykonywali polecenia Chrystusa. Widzimy więc tu ogromną pokorę Boga, która objawia nam się w postępowaniu Chrystusa. Gdy Bóg dokonuje cudu, nie towarzyszą temu fanfary, a cud jest trudno dostrzegalny. Widzą go jedynie Ci, którzy są blisko Chrystusa i ci, którzy wykonują Jego polecenia.

Istotę cudu dokonanego Boską ręką dobrze oddają cytaty:

„Podobno, gdy cud siedzi po cichu i nie udaje cudu, to naprawdę jest wielkim cudem”
(ks. Jan Twardowski)



„Cuda nie zdarzają się nikomu z wyjątkiem tych szczęśliwych czubków, którzy widzą je wszędzie”
(Stephen King)

Tym, co zabija w nas zdolność dostrzegania cudów, jest m.in. pośpiech dnia codziennego. To właśnie ten pośpiech nie pozwala nam dostrzegać cudów, które Bóg nam ofiaruje. Prosty przykład, który pokazuje, że ten pośpiech nie dotyczy tylko ludzi na wysokich szczeblach kariery, ale nawet tych najuboższych. Niejednokrotnie zdarzało się, że jakaś uboga osoba prosiła mnie o zakup żywności. Prośbę tę spełniłem, ale gdy wróciłem z zakupami (co chwilę jednak zajęło), ubogiej osoby już nie było. Nie czekała na ten dar, bo zabrakło WIARY w to, że prośba zostanie spełniona, zabrakło cierpliwości.

Myślę, że ta sytuacja dobrze też opisuje nasze relacje z Bogiem. Modlimy się w jakiejś intencji do Boga, pytanie tylko, czy potrafimy czekać na łaskę? Czy potrafimy przyjąć tę łaskę? Przypowieść o uczcie (Łk 14,15-24) pokazuje nam, że gdy przychodzi łaska Boża, my zaczynamy się jednomyślnie wymawiać:

17 Kiedy nadszedł czas uczy, posłał swego sługę, aby powiedział zaproszonym: Przyjdźcie, bo już wszystko jest gotowe. 18 **Wtedy zaczęli się wszyscy jednomyślnie wymawiać.** Pierwszy kazał mu powiedzieć: "Kupiłem pole, muszę wyjść, aby je obejrzeć; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego!" 19 Drugi rzekł: "Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego!" 20 Jeszcze inny rzekł: "Poślubiłem żonę i dlatego nie mogę przyjść". (Łk 14,17-20)

Ta przypowieść dobrze pokazuje nasze własne zachowanie! Tyle jest bowiem ludzkich wymówek, które nie pozwalają nam na przyjęcie łaski Bożej! A jedną z najczęstszych wymówek jest właśnie BRAK CZASU. Jest tysiąc ważniejszych spraw niż służenie Bogu i przyjęcie Jego łaski. Niestety, obecna kultura konsumpcyjna oraz konwenanse społeczne to coś, co powoduje, że żyjemy w ciągłym pośpiechu. Każdy musi nosić najlepszy garnitur, jeździć luksusowym autem, otaczać się produktami pierwszorzędnej jakości. A to wszystko kosztuje, pracujemy więc więcej i w ciągłym pośpiechu, aby zarobić pieniądze na te rzeczy, które przecież w wielu wypadkach są zbyteczne.

Taka obsesja na punkcie wykwintnego życia jest kulturową pułapką. Na rynku pracy jestem od kilkunastu lat i widzę, do jakich konsekwencji prowadzi tego rodzaju myślenie. Przekonałem się, że pracownikowi firmy „nie wypada” jechać na rowerze do klienta. Nie wypada też być ubranym w cokolwiek innego niż garnitur. Jednak już w przypadku sprzedawania bubla klientom szefostwo nie mówi, że „nie wypada”, ale „tak trzeba, za to ci płacimy”. Widzimy więc, jak naiwna jest taka kultura oparta na zewnętrznych pozorach. Dziękuję Bogu, że zarówno ja, jak i wiele osób z młodego pokolenia nie traktuje już tych zewnętrznych oznak jako pierwszorzędnych, ale jako mniej ważne i wcale niekonieczne do szczęścia i należytego pełnienia swoich obowiązków.

Skierowanie się ku regule, że „nie szata zdoła człowieka” daje poczucie wolności, a wolność daje radość. Zbliża się wiosna, a wiosna to czas, gdy przyroda budzi się do życia. Czy jednak mamy szansę, żeby słuchać śpiewu ptaków, zobaczyć ptaki lecące w kluczu nad naszą głową, zobaczyć pierwsze pąki roślin budzących się do życia? Cóż, jeśli wszędzie jedziemy w pośpiechu samochodem, ten cud z całą pewnością nas ominie. Natomiast jeśli szybką jazdę do pracy zamienimy na spacer, doświadczając będziemy niejednego cudu i to każdego dnia. Pismo Święte przestrzega nas przed pośpiechem, bo sprawia on, że tym bardziej pozostajemy w tyle (Syr 11,11)!

*„Niejeden pracuje, trzusi się i spieszy, a **tym bardziej pozostaje w tyle.***

*Dar Pana spocznie na ludziach bogobojnych,
a upodobanie Jego na zawsze zapewni im szczęście.*

*Niejedyn wzbogacił się mazołem i swoją chciwością,
a oto udział jego w nagrodzie:
gdy powie: «Znalazłem odpoczynek
i teraz mogę żyć z moich dostatków» -
nie wie, ile czasu minie,
a zostawi je innym i umrze.» (Syr 11,11.17-19)*

Bardzo często boimy się, że idąc za Jezusem, stracimy. Również autor tego artykułu stał przed taką możliwością. Słyszę opinię, że za dużo jest w moich artykułach osobistych odniesień. Podobno jest to „nieprofesjonalne”. Jednak jestem przekonany, że skuteczność przekazu Ewangelii może się dokonywać tylko własnym świadectwem. Wszak obłudników głoszących Ewangelię, ale żyjących niezgodnie z jej duchem mamy mnóstwo. Kogo zachęciły „profesjonalne”, suche, pozbawione własnego świadectwa kazania do złożenia ufności w Bogu? **Jak widać po pustoszejących kościołach, moc takich „profesjonalnych” bezosobowych kazań do wiary nikogo nie jest w stanie przekonać.**

Wracając jednak do rzeczy: wiedziałem, że służąc Chrystusowi, nikt nie zapewni mi ubezpieczenia zdrowotnego ani możliwości leczenia choroby, jaką jest astma. Jest ona chorobą niezwykle niebezpieczną bez odpowiedniego leczenia, prowadzącą do śmierci. Jeżeli jednak Bóg ze mną, któż przeciwko mnie? Jeżeli Bóg wzywa mnie do wykonania zadania, dlaczego martwię się tak błahymi sprawami, jak ubezpieczenie zdrowotne?

I rzeczywiście, od pięciu lat nie biorę żadnych leków na astmę, a objawów nie miałem od lat trzech. Gdy jednak wcześniej (3-5 lat temu) przychodziły napady duszności związane z nieleczoną astmą, mijały one w trakcie kilkunastominutowej modlitwy. Można nazwać to tylko cudem! Cuda jednak widzą tylko ci, którzy wykonują polecenia Chrystusa, jak ci słudzy z Kany Galilejskiej. Jeżeli ktoś nie opowiada o cudach w swoim życiu, to najwyraźniej nie ma o czym opowiadać, **nie ma możliwości zaświadczenia o prawdziwości Ewangelii.** Dla otoczenia te cuda często są niezauważalne. Jestem więc świadkiem prawdziwości Ewangelii, a zwłaszcza słów, że kto straci życie dla Chrystusa, ten znajdzie je:

25 Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je.
(Mt 16,25)

Chrystus jest obecny wśród nas i dokonuje cudów. Trzeba sobie jednak postawić pytanie: komu służę? Czy służę Bogu, czy służę Mamonie? Czy przypadkiem nie gonię za pieniędzem i innymi ziemskimi dobrami, które często wcale nie są potrzebne do szczęścia, a jedynie są przeszkodą w drodze do Boga?

Tadeusz Mieczyski

Przemyślenia na Wielki Post

W Miesięczniku Parafii Wielkopolskich jest tekst mówiący o tym, że każda osoba może pisać artykuły o nurtujących ją sprawach, dzielić się przemyśleniami i niepokojami. Mam pewne przemyślenia, chciałabym aby niektóre sprawy w Polsce uległy zmianie, dlatego postanowiłam napisać do redakcji miesięcznika mając nadzieję że moje przemyślenia zostaną wydrukowane w miesięczniku. Zbliżają się święta Wielkanocne, przed świętami jest Wielki Post. W czasie Wielkiego Postu kapłani częściej niż w innym czasie mówią do parafian, aby przystępowali do spowiedzi; w telewizji widziałam nawet, że urządza się w samochodach mobilne punkty spowiedzi.

Mam nadzieję, że w Polsce wszędzie księża na lekcjach religii, przygotowując dzieci do pierwszej Komunii, uczą o tym, że przystępując do spowiedzi należy mieć mocne postanowienie poprawy, aby więcej grzechów nie popełniać, bez takiego szczerego mocnego postanowienia poprawy spowiedź jest nieważna i wszystkie następne spowiedzi są nieważne, gdyż nie ma odpuszczenia grzechów u Pana Boga, jest odwrotnie, żyjemy ciągle w wielkim grzechu. Niestety, mam wrażenie, że w Polsce spotyka się najczęściej takie postawy katolików że można grzeszyć, później można się wyspowiadać i znów można grzeszyć. Ale to nie jest tak, bez mocnego postanowienia poprawy żadna spowiedź nie jest ważna, kapłani mówiąc o spowiedzi powinni to zawsze przypominać.

Podejrzewam, że takie niewłaściwe podejście do spowiedzi w ciągu ostatnich stuleci przyczyniło się do tego że ludziom się nie wierzy, w każdym widzi się oszusta i kłamcę, a to przekłada się na życie każdego człowieka w Polsce. Z urzędów ludzie dostają najczęściej polecane listy, jeśli ktoś pobiera kopie ważnych pism to stara się je uwierzytelnić, gdyż zdarzało się, że w urzędach oryginały pism były podmieniane na inne fałszywe. Mieszkałam w Holandii, Niemczech i Danii, tam nigdy nie dostałam poleconego listu, pytałam się Holendrów, Niemców, Duńczyków, twierdzili oni, że nigdy nie dostali listu poleconego.

O uwierzytelnianiu kopii pism tam nigdy nikt nie słyszał, gdyż nie było słychać, żeby gdzieś pisma podmieniono na fałszywe. Tam w ciągu ostatnich stuleci uważano, że grzechu spowiedzią się nie wymaże, tylko uczciwym życiem, ludzie stali się uczciwi i prawdomówni. Dlatego np. w Niemczech przez dziesięciolecia nikt nie przychodzi do domów odczytywać liczników prądu, każdy sam odczytuje licznik prądu i zapisany odczyt licznika wysyła zwykłym listem. Nie słychać, aby w Niemczech, Holandii, Danii zwykłe listy do urzędów i z urzędów gdzieś ginęły. Dlaczego w Polsce ludziom się nie wierzy, dlaczego nawet w mało istotnych sprawach wysyłane są listy polecane? Jest to przecież niezwykle uciążliwe, obecnie wielu ludzi pracuje zagranicą lub w innych częściach kraju. Zwykły list leżałby w skrzynce pocztowej, po polecony trzeba iść na pocztę lub jest on cofany do urzędu.

W Holandii, Niemczech, Danii w urzędach wierzą w to, co człowiek mówi, nie trzeba tam często nawet w poważnych sprawach pokazywać dowodu tożsamości i dokumentów, dlatego wiele spraw można załatwić telefonicznie, np. w Holandii przez dziesięciolecia można było zgłaszać telefonicznie kupno samochodu, następnego dnia zwykłym listem był dostarczany z urzędu dowód rejestracyjny samochodu. W Holandii jest to możliwe, gdyż przy zmianie właściciela przeważnie nie trzeba było zmieniać tablic rejestracyjnych samochodu.

Podobnie w Danii wiele poważnych spraw można załatwiać bez pokazywania dowodu tożsamości, pytałam ludzi w Danii i twierdzili oni, że tam człowiek mógł całe życie przeżyć bez wyrabiania dowodu tożsamości. Marzy mi się, aby również w Polsce wiele spraw można było załatwiać telefonicznie, co byłoby przydatne w obecnym okresie pandemii. Marzy mi się, aby przestały być wysyłane listy polecane i na ich miejsce pojawiły się listy zwykłe. Może ktoś z czytelników miesięcznika chciałby się odnieść do moich przemyśleń i marzeń?

Czytelniczka Miesięcznika Parafii Wielkopolskich

OD REDAKCJI: zapraszamy osoby chętne do redagowania miesięcznika. Każda osoba może pisać artykuły o nurtujących ją sprawach, dzielić się przemyśleniami i niepokojami. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów. Każdy autor będzie ponosił odpowiedzialność za swój tekst – księża nie ponoszą odpowiedzialności za jego treść. Każdy ma prawo na swój koszt kopiować miesięcznik i cytować artykuły pod warunkiem podania źródła.

DRUKARNIA MIĘDZYCHÓD
 Najlepsze usługi w atrakcyjnych cenach
 tel. kom.: 723 723 142
 tel.: (95) 748 23 36
 ul. Bolesława Chrobrego 6,
 64-400 Międzychód
 biuro@drukarnia-miedzychod.pl
 www.drukarnia-miedzychod.pl